REJESTR DOTYCZY:

OPIENSKI Józef

s/c muzyka Henryka i Anny

z d. Krzymuskiej

* 23 marca 1901

~~* 5 września~~ w Warszawie

kraj: POLSKA

† 14/15 maja 1979 w Londynie

kraj: UK

pochowany:

nr grobu:

Nr rejestracyjny

345/79

Nota zamieszczona:
w tomie
czesci

Indeks

Aktor

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

~~Źródła i bibliografia c.d.~~

znak rozpoznawczy

Uwagi:

Nota:

Przypisy:

syn Jacek /* 1o.7.1942,Londyn/, żona Małgorzata-Rita z Czarnota-Bojarskich.

Źródła i bibliografia:	znak rozpoznawczy
* Kwestionariusz dla Who s Who Among Poles z 19.11.62.	134
* Dziennik Polski 16.5.79 - notatka o smierci	18/16.V.79/
* Dziennik Polski 21.5.79 , nekrolog	18/21.V.79/
* Dziennik Polski 22.5.79 - nekrolog	18/22.V.79/
* Dziennik Polski 23.5.79 - nekrolog	18/23.V.79/
* Tydzien Polski 26.5.79 - wspomnienie	47/26.V.79/
* Tydzien Polski 16.6.79 wspomnienie	47/16.VI.79/

Zmarł Józef Opieński

W nocy z 14 na 15 maja zmarł w Londynie, w ambulansie w drodze do szpitala, Józef Opieński.

Przed wojną był bardzo popularnym speakerem Polskiego Radia w Warszawie. W czasie wojny i po wojnie pracował kolejno w Polskim Radio w Londynie i w Polskiej Sekcji BBC.

Jako aktor występował w kilku przedstawieniach Teatru Polskiego w Ognisku.

Pozostawił żonę i syna. Miał wielu oddanych przyjaciół.

Ś. † P.

JÓZEF OPIEŃSKI

ur. 23 marca 1901, b. ochotnik Armii Hallera, wieloletni speaker Polskiego Radia w Warszawie i w Londynie, Sekcji Polskiej BBC oraz RWE, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, zasłużony członek ZASP, zmarł 15 maja 1979 w Londynie.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Andrzeja Boboli we środę 23 maja o godz. 2, po czym spopielenie w krematorium na Mortlake.

Pogrążeni w głębokim smutku i żałobie

ŻONA

RODZINA W KRAJU I ZA GRANICĄ

Transport z kościoła do krematorium zapewniony.

Zamiast kwiatów prosimy o datki na teatr w POSK-u

2554

Free Editorial Entry

Please fill in the details requested below and post this form to-day.
The information is for editorial use only: no obligation is involved.

WHO'S WHO AMONG POLES
/ of Nationality & Origin/
in the British Commonwealth of Nations

Surname: OPIEŃSKI Names: JÓZEF

Born /place & year of birth/: WARSZAWA, 23.3.1901

Nationality: British from 7.9.1949

Educated at schools in Poland, Collège de Morges (Switzerland), Poznań University

Degrees & decorations: —

Wife's Maiden Name & Nationality: MAŁGORZATA RITA CZARNOTA-BOJARSKA British

Children /place & year of Birth/: JACEK, 10.7.1942 London.

Profession: B.B.C., Programme Assistant

If specialist, please state branch: Radio broadcaster

Outline of career /with dates of appointments/: journalist - Dziennik Poznański - 1922 - 1924, Teatr Polski - Poznań 1925 - 1929 (actor); announcer Polskie Radio, Warszawa 1932 - 1939; 1941 - 1943 Radio Polskie (Polish Ministry of Information, London); 1943 - 1962 B.B.C. Polish Section

Present position held: B.B.C., Programme Assistant

Principal works /scientific, literary, artistic - with date of publication/:

Supplementary remarks: x/

Address & telephone: 226, Chelsea Cloisters, Sloane Ave, London, S.W.3. KEN 2580

x/ If your ancestors came from Poland long time ago please give names and dates

Date: 19.11.1962 Signature: Józef Opieński

Please send this form to:

The Editor, WHO'S WHO AMONG POLES

95, BLACK LION LANE, LONDON, W.6, ENGLAND

Printed in Great Britain

Ś. † P.

JÓZEF OPIEŃSKI

ur. 23 marca 1901, zasłużony członek Związku Artystów Scen Polskich, b. speaker Polskiego Radia w Warszawie i w Londynie oraz Sekcji Polskiej BBC, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, członek honorowy Instytutu Polskiego, zmarł 15 maja 1979 w Londynie.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Andrzeja Boboli we środę 23 maja o godz. 2, po czym spopielenie zwłok w krematorium na Mortlake.

Zawiadamiają z żalem

KOLEŻANKI I KOLEDZY
ZE ZWIĄZKU ARTYSTÓW SCEN POLSKICH

Transport z kościoła do krematorium zapewniony.

2555

15 maja 1979 zmarł w Londynie w wieku 78 lat

Ś. † P.

JÓZEF OPIEŃSKI

w latach 1934-39 speaker rozgłośni Polskiego Radia w Warszawie, a w okresie 1940-43 w Londynie; następnie w latach 1943-63 pracownik Sekcji Polskiej Radia BBC. Głos jego znany był milionom.

KOLEŻANKI I KOLEDZY
Z SEKCJI POLSKIEJ RADIA BBC

2559

JÓZEF OPIEŃSKI

26.5.79

W drodze ambulansem do szpitala o świcie 15 maja zmarł najpopularniejszy, a w przedwojennej opinii polskiej najlepszy speaker — Józef Opieński. Przyszedł na świat w Warszawie 23 marca 1901. Ojcem jego był wybitny muzykolog polski, Henryk Opieński, matką — Anna z domu Krzymuska. Uczęszczał do szkółki freblowskiej w Zakopanem i w Pałacu Spiskim w Krakowie, o których zawsze wyrażał się z rozrzewnieniem; potem do szkoły im. Reya w Warszawie i ks. Gralewskiego w Starej Woli pod Warszawą.

W 1914 r. znalazł się z matką na wakacjach u krewnych pod Sieradzem. Ojciec — „poddany Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Franciszka Józefa" — przedostał się przez Niemcy do Sieradza i zabrał żonę i syna do Szwajcarii. Zamieszkali w miejscowości Tolouchenaz, graniczącej z posiadłością Ignacego Paderewskiego w Riond-Bosson, u którego dość często bywali. Józef przez kilka lat uczęszczał do *„collège"* w Morges, gdzie językiem wykładowym był francuski. Stąd doskonałe opanowanie tego języka.

W 1919 r., na wiadomość o tworzącej się na terenie Francji armii gen. Józefa Hallera, Opieński nie ukończył swojego collège, ale uzyskawszy pozwolenie rodziców i ich błogosławieństwo, wyjechał do Francji aby jako ochotnik zaciągnąć się do szeregów. W rok potem z tą armią przyjechał do Polski, a dzięki znajomości francuskiego został przydzielony do Rembertowa, do „Baonu manewrowego", gdzie jednym z wykładowców był wówczas major *(„commandant")* Charles de Gaulle, któremu często służył za tłumacza podczas egzaminowania polskich oficerów.

Warto przypomnieć pewne zdarzenie z tego okresu czasu, o którym wspominał „Dziennik Polski" (26 IV 1963). Podczas jednego z takich egzaminów major de Gaulle zadał pytanie pewnemu porucznikowi polskiemu, który odpowiedział błędnie. Opieński zorientował się momentalnie i tłumacząc na język francuski dał poprawną odpowiedź, którą bardzo wymagający egzaminator, jakim był de Gaulle, uznał za dobrą.

Zwolniony z wojska w stopniu sierżanta w 1921 r. mógł się połączyć z rodzicami w Poznaniu, gdzie ojciec był dyrektorem konserwatorium. Zapisał się na kursy maturalne i w rok potem zdał egzamin dojrzałości pracą o hr. Aleksandrze Fredrze u prof. Pollaka. Jesienią wpisał się na wydział polonistyki na uniwersytecie.

●

Scena jednak ciągnęła go bardzo. Początkowo nie przerywając studiów na uniwersytecie wstąpił do szkoły dramatycznej, w której uczyli Roman Żelazowski, Nuna Młodziejowska i Helena Arkawin. Po ukończeniu szkoły dramatycznej nie dostał się do teatru i przez blisko rok pracował w redakcji „Dziennika Powszechnego". Łaskawy los uśmiechnął się do niego dopiero w kilka miesięcy później. Został przyjęty do Teatru Polskiego, gdzie na początek dublował rolę poety, graną przez Mieczysława Szpakiewicza, w „Weselu" Wyspiańskiego.

W 1929 r. wyjechał z zorganizowaną przez Romualda Gantkowskiego grupą aktorów, tancerzy i śpiewaków do Stanów Zjednoczonych na objazd ośrodków polonijnych w charakterze recytatora i konferansjera. Po powrocie do kraju pracował w redakcji miesięcznika „Muzyka", potem dzięki wpływom Kazimierza Wierzyńskiego, którego poznał podczas objazdu w Ameryce, dostał się do „Kuryera Czerwonego".

●

Tymczasem Polskie Radio rozpisało konkurs na speakera, do którego zgłosiło się aż 148 kandydatów, co spowodowało, że eliminacje trwały przeszło trzy tygodnie. Opieński zdobył I miejsce i natychmiast został zaangażowany na speakera w Warszawie.

I tutaj w pełni zajaśniały jego zdolności: wspaniała dykcja, swada i swoboda, zwłaszcza przy zapowiadaniu bardzo popularnych w całym kraju „podwieczorków przy mikrofonie" nadawanych z Sali Malinowej hotelu Bristol, a przede wszystkim największy jego atut — głos. Głos o zabarwieniu barytonowym, miękki, elastyczny, ciepły, dźwięczny i bardzo piękny. Urzekał nim słuchaczy, a jeszcze bardziej słuchaczki, które pisały miłosne listy do rozgłośni, a często czekały do późna przed rozgłośnią w nadziei ujrzenia Opieńskiego po pracy.

Wakacje w 1939 r. spędzał w Szwajcarii. Wiadomości o możliwości wybuchu wojny przyspieszyły jego powrót do kraju. Chciał się zgłosić do wojska, ale dopiero w Mińsku Mazowieckim udało mu się przypadkowo dołączyć do jakiegoś oddziału piechoty. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności jeden z mijających go samochodów pancernych zatrzymał się w pobliżu. Opieński podszedł do kierowcy i chciał się kierowcy przedstawić. Ale kierowca poznał go po głosie i „pana śpikiera" zaprosił do szoferki. Okazało się, że wóz należał do zmotoryzowanego 24 pułku ułanów.

Zaraz na pierwszym postoju spotkany kolega z Polskiego Radia, por. Jan Przanowski, przedstawił go dowódcy pułku. Pułkownik przyjął Opieńskiego w stopniu podchorążego, dzięki czemu mógł korzystać z kuchni oficerskiej przez cały czas internowania w historycznych Parkanach nad Dunajcem.

Na wezwanie ministerstwa informacji i dokumentacji w Paryżu konsulat polski wystawił mu paszport na inne nazwisko dodając mu dobrych kilka lat aby go postarzyć. Z tym paszportem wyjechał do Francji zatrzymując się na krótko w Szwajcarii, aby zobaczyć ojca.

●

W Paryżu zaczęliśmy nadawać programy polskie do kraju ze studia w Grand Palais, gdzie kierownikiem technicznym był Paul Diverchy. Tu dopiero na terenie Francji, poznałem Opieńskiego osobiście, bo przedtem znaliśmy się wyłącznie z fal eteru. W czerwcu przedostała się do Paryża żona Opieńskiego, Małgorzata z domu Czarnota-Bojarska, piękna smukła brunetka o ciemnych gorących oczach. Wkrótce wyjechała do Biarritz bo Niemcy podchodzili do stolicy nadsekwańskiej.

Na kilka godzin przed wejściem hitlerowców do Paryża wozami Polskiego Radia udaliśmy się wpierw do Tuluzy, skąd jeszcze nadaliśmy kilka audycji do kraju, potem przez Hiszpanię do Portugalii, do małej miejscowości Anadia.

W rok potem Opieński, podobnie jak i ja, wyjechał do Anglii, do tworzącego się Polskiego Radia w gmachu „Westminster House" w pobliżu Marble Arch w Londynie. Wkrótce przeniósł się do sekcji polskiej BBC, a w 1963 r. przeszedł na emeryturę.

Gdy tylko mógł i praca w radio mu na to pozwalała, występował w teatrze emigracyjnym. Grał Mickiewicza w inscenizacji „Pana Tadeusza", o czym zawsze wspominał z najwyższym wzruszeniem, brał udział w sztukach Mieczysława Lisiewicza, Antoniego Słonimskiego i innych. Pisywał również króciutkie artykuliki do „Dziennika" i „Tygodnia Polskiego" zakończone zawsze jakąś dowcipną lub pouczającą puentą.

●

Już będąc na emeryturze wskutek wypadku musiał poddać się dwu operacjom; w drugiej amputowano mu nogę do kolana. A choć stracił możność normalnego poruszania się (całe dnie spędzał na inwalidzkim krześle na kołach) zachował pogodę ducha. Nie wyklinał na los, nie uskarżał się, czasami tylko miał żal do kolegów o to, że do niego nie telefonują. Gdy go osobiście odwiedzałem, co zdarzało się bardzo rzadko, wypytywał o wszystkich i o wszystko; o pracę w radio, o życie w sekcji polskiej BBC, jednym słowem był ciekaw życia tak samo jak przedtem.

Z Józefem Opieńskim współpracowałem przez wiele lat. Był on, moim zdaniem, najlepszym i najbardziej popularnym speakerem. Do pracy podchodził rzetelnie i fachowo, dbał o czystość języka i bezlitośnie tępił wszelkie przejawy amatorszczyzny. Był człowiekiem dobrze ułożonym, taktownym, uprzejmym, pogodnym i uczynnym. Młodszym, niedoświadczonym w pracy radiowej kolegom i koleżankom chętnie pomagał, służąc dobrą radą i przede wszystkim — osobistym przykładem.

To wszystko uciekło w przeszłość.

Czesław HALSKI

Spotkania i rozmowy z Józefem Opieńskim

Hanna Dorwska

W poniedziałek 14 maja dość późnym wieczorem tknięta dziwnym przeczuciem zatelefonowałam do Józia. Odezwał się swoim zwyczajem: *„two, fife, eight, O"* — lecz bardzo zmienionym głosem. Zaniepokojona pytam *„Co jest z Tobą, Józiu?"* *„Mam 39 gorączki"* odpowiedział. *„A jak noga"* — pytam; *„Spuchnięta jak bania"*. Jeszcze kilka słów rozmowy — nie chcąc ani jego ani Rity męczyć prosiłam: *„Zadzwońcie"*. Telefonu nie było.



Od lewej: Zbigniew Świętochowski, Józef Opieński i Tadeusz Bocheński, przed 1939 r. trzej najbardziej popularni speakerzy Polskiego Radia w Warszawie

W „Dzienniku" czytam wzmiankę: „Zmarł Józef Opieński". Byłam więc ostatnią na tym świecie osobą z którą telefonicznie rozmawiał.

Często dzwoniłam do Józia wiedząc, że żona pracuje a on sam w domu, przykuty do fotela. Czytał — jak mówił — „Dziennik" i „Tydzień" od deski do deski, spragniony był „nowości". Każdą rozmowę zwykł był zaczynać od słów: *„Masz jakie ploty?"*, co w jego ustach brzmiało tak zabawnie, że zaczęliśmy się serdecznie śmiać.

Nigdy nie robił z siebie „cierpiętnika", zawsze pogodnym na wewnętrznym uśmiechu opartym tonem opowiadał o książkach, które otrzymał ostatnio z kraju, o Ricie, która cierpi na bóle w plecach, o moje zdrowie się troszczył, dowcipy opowiadał ale o własnym cierpieniu — nigdy. *„Gdybym mógł trochę zeszczupleć, łatwiej byłoby mi uporać się z tą protezą"* — mówił często.

Telefon, to było jego jedyne urozmaicenie życiowe w tej całodziennej samotności do powrotu żony z pracy. Jeśli od swych najbliższych przyjaciół miał telefon, czy ktoś go odwiedził, nie omieszkał natychmiast mnie zawami: *„Patrz, nogę mi obcięli"* — z uśmiechem, takim tonem jak gdyby chciał powiedzieć: „przed chwilą zjadłem ciastko". *„A co najlepsze"* — mówi — *„dają mi tu codziennie whisky"*. *„Cooo?"* *„Taaak, wieczorem męska nursa podaje mi elegancko szklaneczkę: 'Your whisky, Sir', to jako lekarstwo na krążenie krwi"*. Tak się sam tym bawił jak dziecko.

Józefa Opieńskiego widziałam po raz pierwszy w Poznaniu na scenie Teatru Polskiego. Niezwykle przystojny, elegancki, wytworny pan, spacerował często ulicami 27 Grudnia czy Fredry, w drodze do kawiarni Dobskiego, w której jak wszyscy aktorzy, stale siadywał.

Osobiście poznałam go na dużym „śniadaniu" wydanym z okazji otwarcia prywatnego Konserwatorium im. Chopina przy ul. 27 Grudnia tuż przy Teatrze Polskim. Kiedy po rozmaitych popisach uczniów zasiadano do stołu z mojej prawej ręki siadł Józef Opieński. Poczułam wypieki na twarzy. Nie wykazał żadnego zainteresowania moją osobą, zaledwie kilka słów ze mną zamienił, ale... odtąd już spotykając mnie w kawiarni każdorazowo pięknie się ukłonił. Wszystkie poznanianki podkochiwały się w nim na zabój.

Po przyjeździe z Włoch spotkaliśmy się przypadkowo u dawnego Dakowskiego na Cromwell Rd. Był z żoną Ritą, ja z mężem Karolem, który Józia znał jeszcze z czasów warszawskich, a w czasie wojny — jak często później wspominali — podczas największego bombardowania w Londynie grywali w brydża u Józiów.

Starałam się przypomnieć mu siebie z Poznania, owo „śniada-



nać od słów: *„Masz jakie ploty?“*, co w jego ustach brzmiało tak zabawnie, że zaczęliśmy się serdecznie śmiać.

Nigdy nie robił z siebie „cierpiętnika“, zawsze pogodnym na wewnętrznym uśmiechu opartym tonem opowiadał o książkach, które otrzymał ostatnio z kraju, o Ricie, która cierpi na bóle w plecach, o moje zdrowie się troszczył, dowcipy opowiadał ale o własnym cierpieniu — nigdy. *„Gdybym mógł trochę zeszczupleć, łatwiej byłoby mi uporać się z tą protezą“* — mówił często.

Telefon, to było jego jedyne urozmaicenie życiowe w tej całodziennej samotności do powrotu żony z pracy. Jeśli od swych najbliższych przyjaciół miał telefon, czy ktoś go odwiedził, nie omieszkał natychmiast mnie zawiadomić. Był uradowany, nigdy się na nic nie skarżył.

Odwiedzałam go często w St. Stephen's Hospital. Pewnego dnia, mimo zwykłych godzin wizyt, widzę jego łóżko zasłonięte, nursy, lekarze biegają wokoło. Myślę, coś się dzieje! Za chwilę już Józio siedzi w fotelu jak gdyby nigdy nic przyjmuje gości. *„Co oni tu z tobą wyprawiali?“* — pytam. *„A bo ja wiem? Badali mnie. Ale co tam, siadaj i opowiadaj co nowego“.*

Za dwa dni bodajże zastałam Józia siedzącego znowu w fotelu przy łóżku. Przywitał mnie słowami: *„Masz jakie ploty?“*, co w jego ustach brzmiało tak zabawnie, że zaczęliśmy się serdecznie śmiać.



Józef Opieński w roli Wojewody w „Rodzinie“ Słonimskiego, w Teatrze ZASP w Ognisku w r. 1968



Na przechadzce w Londynie

nie“... Mowy nie ma, „ja sobie ciebie nie przypominam“ — brzmiała odpowiedź.

Kiedy przyjechał do „Wolnej Europy“ do Monachium — gościnnie jako speaker a głównie jako wielki osobisty przyjaciel dyr. Nowaka — zbliżyliśmy się do siebie bardzo. Wraz z żoną Ritą, która go odwiedzała, i wspólnymi przyjaciółmi, Ziną i Tadeuszem Katelbachem, wyjeżdżaliśmy często w góry, gdzie spędzaliśmy święta w uroczym nastroju.

Po naszym przyjeździe do Londynu na stałe Józiowie byli gośćmi w naszym domku na „warming party“, wigiliach, jajkach czy przy innych okazjach.

Z latami, kiedy zaczęły się choroby, szpitale, spotkania nasze ze względu na samą odległość stały się rzadsze, rozmowy ograniczyły się do telefonicznych.

Nie usłyszymy już dźwięcznego głosu: *„two, fife, eight, O“*. Józio odszedł od nas — na zawsze.

STUDENCKI KOMITET SOLI

SKS w obronie

16 czerwca 1979 r.